

KORRESPONDENCYE.

Obrazki z Tatr.

Przed laty mniej więcej dwudziestu była chwila, że najpoważniejsi w kraju leśnicy przy okazji fachowych oględzin komisyjnych zawyrokowali lasom tatrzańskim zupełną zagładę. Ówczesni właściciele Niemcy, spekulanci, dobrawszy sobie do pomocy żydków okolicznych, rąbali wszystkie piękniejsze i bliżej położone drzewostany, bez wyraźnego planu, rzucając to prawdziwe „Eldorado“ reglów tatrzańskich w paszczę jednego parowego tartaku i kilku mniejszych wodnych, — które jak pijawki

obstawione naokoło głowy ludzkiej — ssały żywotny sok ze zdrowego organizmu.

Skutki takiej gospodarki nie dały na się długo czekać, bo i nasz wiatr halny, z błędów ludzkich rad korzysta, a stały mieszkaniec lasów świerkowych — kornik, — skoro nagromadzono mu na zrębach tysiące sztuk odciętych wierchołków, lub nadpsutego a zatem do tartaków niezdatnego nieokorowanego drewna obok wiatrołomów i wywrotów, — rozmnożył się bez miary, a gdy brakło mu żeru na leżącym drewnie, opadał stojące w korzeniach osłabłe ściany, a nawet tu i owdzie wypatrywał sobie w pośrodku drzewostanów przyszyły dla siebie żer, jakby wiedział, że tam powstanie luka — którą dobroczyńca jego „wiatr halny niebawem rozszerzy. Naoczni świadkowie opowiadają, że las który jeszcze wczoraj był zielony — jutro jakby w oczach sechł, ale inaczej być nie mogło.

W takiej to krytycznej chwili owe komisye uznały, że ratunek musi być wdrożony nz wielką skalę, ale przyszłość tych lasów jest tak jakby stracona. Rąbano też po 14.000 sztuk drzew pułapkowych, palono odpadki dniem i nocą, zmuszano przy pomocy żandarmeryi ludność okoliczną do zabierania z lasu wszelakiego leżącego drewna za darmo, i dzięki tym wysiłkom po latach kilkunastu niebezpieczeństwo pokonano tak, że dziś groza ta przeszła niejako do historyi, lecz owoce tej przez lekkomyślnych a chciwych „kulturträgerów“ wprowadzonej gospodarki leśnej odczuwamy nietylko dziś, ale długo jeszcze odczuwać będziemy. Mało jest wtajemniczonych, którzyby pracę leśnika w tutejszych warunkach odgadli. Mamy bowiem do walczenia nietylko z nieprzyjawnymi żywiołami, jak: krótki czas wegetacyjny, prawie krańcowe wzniesienie wegetacyjne, obfite i częste opady deszczowe i śnieżne, lokalny niszczyciel „wiatr halny“ i t. p. ale także i z trudnymi warunkami natury ekonomicznej, jak: brak robotnika przy dalekiem źródle szukania tegoż, wysoka cena robocizny, trudność w transporcie drewna i wiele innych, które racjonalną gospodarke nietylko utrudniają, ale w wysokim stopniu opóźniają.

Prawdziwą piętą Achillesową są u nas tak zwane cerkle pastwiskowe i w ogóle rozmaitego obszaru enklawy, własnością włościan będące, a w pośrodku lasów położone. Czem one są dla samego lasu i dla gospodarza leśnego — dziś szczegółowo opi-

sywać nie będą, ciekawy znajdzie dokładną ich wartość i wspólną ocenę w „Sylwaniu“ z r. 1902.

Rodzajem drzew panującym w lasach tatrzańskich jest świerk. Przy krańcowym jego zasięgu około 1600 m nad p. m. występuje limba w nielicznych już okazach, a nad tem w szerokich płachtach rozpościera się kosodrzewina (*Pinus pumilio*), która jest naturalnym płotem wietrzejących skał i tworzy niczem nie dającą się zastąpić ochronę niżej położonych drzewostanów, lecz będąc własnością przeważnie włościan — przez nich rzekomo dla paszy niemiłosiernie tępioną bywa. Oto przy kilkunastodniowej posuszy, kiedy tak trawy jak i wszelakie między kosodrzewiną nagromadzone runo dokładnie wyschło, podpalają oni przy silnym wietrze zwykle z dołu od dworskiej granicy, kosówkę a wiatr pędząc i podsycając płomień niszczy w kilku godzinach tę jedyną ozdobę i jedyną tamę wietrzejących skał, gdzie już drugi raz opatrność tak lekkomyślnie przez człowieka zniszczonemu dziełu nie przyjdzie z pomocą, ani żadna ludzka moc błędu takiego nie naprawi. W tym roku zwłaszcza przy znanej posuszy eksperyment taki udawał się im kilka razy.

Na niżej położonych miejscach tworzy jodła pokaźną i zbiawną przymieszkę świerka; tu i ówdzie jarzab i osika przy trzebieży ochraniające pozwalają spocząć oku wśród jednostajnej ciemnozielonej barwy tła litej świerczyny.

Kilka z lepszej przeszłości pozostałych buków i jaworów zgrzybiałych już staruszków, przywodzą na myśl dawną szatę regłów naszych, i są jakby hieroglifami które odczytane znalazły swój wyraz w szkółkach drzewnych.

Z drzew liściastych wprowadzony już dawniej jawor i jasion jako 4 letnie sadzonki zawiodły, objadły je sarny i dźwięgnąć się nie mogą; w nowszym czasie zasadziliśmy jesiony 1.5 – 2.0 m wysokie obstawiając je dwoma rogami z podsuszków wskutek czego sarny ani obgryzać ani rogów wycierać na takich osobnikach nie mogą. Dotkliwie szkody wyrządzają nam jelenie, wymykające się ze zwierzyńca ks. Hohenlohego. Ogryzają one wszystkie młodsze jodły, jarzęby i inne gatunki przymieszane, tak, że utrzymanie i hodowla tych drzew staje się coraz trudniejszą. Przed 40 laty na wilgotnych miejscach sadzony modrzew i sosna zwyczajna potwierdzają tylko to co już wszędzie doświadczone: pierwszy kończy swój marny żywot, sosna zaś rozpanoszyła się jak to ona w zmieszaniu lubi, lecz obecnie przez

okiść mocno co roku cierpi, i choć może nie rada — ustąpi miejsca prawnym tubylcom. Próby robione w r. 1890 w lasach Poronińskich z czarną sosną zawiodły zupełnie, natomiast jako może właściwsze wprowadzimy Wajmutę w niższych i na szerszą skalę limbę w wyższych położeniach. Oba gatunki przygotowujemy w szkółkach. Odnowienia wiosenne zaczynamy tu 1-go maja sadząc 3-latki siewki lub 4-latki szkółkowane, — a siewy robimy w talerze. Łatwo obliczyć jak mało mamy czasu do tych robót.

Tegoroczna posucha dała i nam się grubo we znaki, siewy odnośnie do przestrzeni w połowie nie skiełkowały, a sadzenia co najmniej w 30% wyschły.

Z wierzb, (*Salix Capraea*) jako chwast tolerujemy do pewnego czasu, *S. purpurea* znachodzi się wyjątkowo, a próby robione z koszykarską *S. viminalis* z powodu zwykle późnej wiosny nie udały się, bo szczytki wolne już od śniegu nabierały życia podczas gdy niższe części pętów tkwić muszą jeszcze w skorupie śnieżnej bez życia.

I jeszcze słówko o warunkach klimatycznych. Prowadzone systematycznie od lat kilkunastu obserwacje wykazują średnią roczną temperaturę od + 3·5 C. (r. 1902.) do + 6·8 (r. 1898.). Opady zaś roczne od 852 m/m (1898) do 1799 m/m (1893). Warstwa śniegowa przy 1000 m wynosi na ujeżdżonych drogach do 1 40 m . Luźnych tych kilka słów odnosi się do części lasów Zakopańskich t. j. rewiru Bukowiny — pod Morskiem Okiem.

Brzanówka, 1. grudnia 1904.

Władysław Bieńkowski.